

Artur Laska:

Jean Marie Guéhenno:

*Przyszłość wolności*¹

Narastająca dynamika zjawisk politycznych, implikowana determinantami ekonomicznymi i kulturowymi, nadzwyczaj komplikuje przedmiot badań współczesnej politologii. Kategorystyka naukowego dyskursu, adekwatna jeszcze kilkanaście lat temu, wydaje się z dnia na dzień odchodzić w zapomnienie. Z tego względu, dynamika opinii – choć niezbyt ceniona w świecie nauki – staje się nakazem nowoczesnej metodologii. Na interesujące problemy związane z koniecznością przededefiniowania tradycyjnych ujęć zjawisk politycznych zwraca uwagę Jean Marie Guéhenno w swojej książce *Przyszłość wolności*. Na jej stronach ten prawnik z wykształcenia i doradca ONZ do spraw rozbrojenia, postrzegany jako wybitny znawca polityki międzynarodowej, podejmuje się karkołomnych poszukiwań równowagi między negatywną wolnością jednostki a współczesną potrzebą obywatelskiej przynależności. W jego mniemaniu, rezultaty tych poszukiwań mają wyznaczyć nie tylko swego rodza-

ju panaceum na schorzenia współczesnej demokracji, ale stanowić wręcz warunek konieczny dla jej przetrwania.

Powyższe twierdzenie wynika z przekonania autora, iż demokracji nie należy sprowadzać jedynie do zespołu mechanizmów i procedur określających technikę sprawowania i kontrolowania władzy. Stanowi ona bowiem autoteliczną wartość, która nadaje sens życiu jednostek i z tego względu winna być traktowana jako płaszczyzna przeżywania politycznego wymiaru uczestnictwa we wspólnocie. Tego typu ogólne, filozoficzne rozważania przeplatają się w całej książce z przykładami potwierdzającymi tezy autora. I tak, dla J.M. Guéhenno wojny na Bałkanach i kłopoty z demokratyzacją Rosji stanowią dowody, że posługiwanie się zasadą demokratyczną sprowadzoną li tylko do techniki wyborczej dla zbudowania wspólnoty może zniszczyć demokrację, zamiast ją wzmocnić. Nie sposób dyskutować z dosadnością i wyrazistością tego typu argumentacji.

¹ J.M. Guéhenno: *Przyszłość wolności*. „Znak”. Kraków 2001, s. 150.

Absolutyzowanie indywidualistycznej interpretacji wolności w społeczeństwach zachodnich prowadzi do zaniku zbiorowego doświadczenia politycznego. Niesie to za sobą dalekosiężne skutki, sprowadzające się do banalizacji tradycyjnych funkcji instytucji publicznych. Na tej płaszczyźnie istotne dla całego wywołu J.M. Guéhenno jest zwrócenie uwagi, iż więź między demokracją jako doświadczeniem politycznym a demokracją pojmowaną jako ograniczenie władzy jest tak samo wyraźna, jak więź między starożytną i współczesną interpretacją wolności. Trudno z tak wyrażoną tezą polemizować, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, iż w starożytności to właśnie istnienie wspólnot, spojonych wizją wolności do działania, umożliwiło demokratyczne sprawowanie władzy, które potem umocniło nowożytne wspólnoty polityczne. Tak więc dla J.M. Guéhenno liberalne przeciwstawienie wolności od wspólnoty politycznej – wizji wolności starożytnych wydaje się całkowicie bezzasadne. Według niego, obie interpretacje tej idei są nierozłączne.

Problem współczesnej polityki rozpatrywany na płaszczyźnie zjawisk globalnych sprowadza się do faktu, iż globalny rynek nie jest w stanie stworzyć wspólnoty politycznej o takiej samej skali. Co istotne, autor nie polemizuje z ekonomicznymi argumentami potwierdzającymi efektywność mechanizmów rynkowych, lecz przyjmuje je jako pewnik. Interesuje go jedynie kwestia mająca fundamentalne znaczenie dla politycznych implikacji funkcyjono-

wania gospodarki – swego rodzaju metafizyka rynku. Sprowadza się ona do wizji jednostki jako bytu samotnego, znajdującego się poza wszelką relacją, a więc także poza przynależnością społeczną. Zbudowany na tej wizji indywidualistyczny utylitaryzm z definicji nie może stanowić płaszczyzny dla działań politycznych. Polityka wymaga bowiem wyjścia z owej samotności jednostki, zmusza do uznania istnienia interesu publicznego, który determinuje przynależność do pewnej wspólnoty. Trafnie i dosadnie autor podkreśla, że zarówno rynek, jak i demokracja, pozbawione fundamentu aksjologicznego i sprowadzone do procedur, tracą swą legitymizację, a społeczeństwo staje się cybernetyczną maszyną i zbitką jedynie formalnych zasad.

Wielu obserwatorów współczesnego świata coraz częściej bije na alarm, iż pojawiające się problemy globalne wymagają zdecydowanej inicjatywy. Jednak ich głosy spotykają się najczęściej z całkowitą ignorancją elit politycznych. J.M. Guéhenno na gruncie swoich rozważań prezentuje przekonujące wyjaśnienie tego zjawiska. Według niego, niemożność politycznej globalizacji wynika z całkowitego braku płaszczyzny dla budowy porządku instytucjonalnego w skali świata. Na dzień dzisiejszy zachodzi wręcz zjawisko odwrotne, sprowadzające się do erozji instytucjonalnych struktur pośrednich pomiędzy jednostkami, a globalnością. Ta „dezintermediacja polityczna” powoduje, że warunki funkcjonowania systemów demokratycznych w kontekście globalizacji pod-

legają gwałtownej zmianie. Przede wszystkim zatarciu ulegają terytorialne granice państw narodowych, a w ich obrębie rozróżnienie pomiędzy interesami publicznymi i prywatnymi staje się coraz bardziej umowne. Państwa tracą monopol na zarządzanie tymi pierwszymi, co przyczynia się także do utraty zdolności wyrażania pewnej wspólnoty ludzkiej. Przystają więc stanowić punkt odniesienia jednostki w jej zetknięciu z globalnością. Z tego względu uzasadnione jest twierdzenie, że dzisiejsze państwa, będąc jedynie swego rodzaju „dostawcami usług”, całkowicie się banalizują i odpolityczniają.

Wobec powyższych tez J.M. Guéhenno można by wysunąć liberalny kontrargument o możliwości przełamania dezintermediacji poprzez wykorzystanie nowoczesnych technologii teleinformatycznych. Autor książki nie podziela optymistycznego przekonania, wiążącego przyszłość demokracji z tego typu rozwojem. Przykładowo, według niego Internet tworzy jedynie iluzję rozszerzonej wspólnoty i pozwala nadać decyzji politycznej legitymację jedynie matematyczną – nie będącą efektem dyskursywnie ukształtowanego konsensu. J.M. Guéhenno nie wydaje się być w tym miejscu przekonujący. Pomimo że jego analiza stanowić ma wykładnię dla wniosków na przyszłość, to – odnośnie wykorzystania rozwoju technologicznego dla mechanizmów politycznych – uchyla się od zdecydowanego i wyczerpującego wyłożenia własnych racji. To jedna z nielicznych słabości jego książki.

Uzasadnienie kluczowej dla autora odpowiedzi na pytanie: „Jak zbudować polityczne wspólnoty przyszłości?” – stanowi efekt swoistego powrotu do tradycji klasyków nowożytnej filozofii polityki. Jednocześnie uzasadnienie to określa zbiór wskazówek, jak można uczynić demokrację bardziej efektywną i najlepszą formą politycznego działania w XXI w. Pierwotne w tym względzie jest uświadomienie, że choć współczesne państwa narodowe nadal są nosicielami tożsamości, to przestają spełniać większość tradycyjnych funkcji. Z tego względu konieczne jest dzisiaj odszukanie nowych płaszczyzn dla działań politycznych. Niesie to ze sobą dwa istotne niebezpieczeństwa. Po pierwsze, politycznie ponętne może okazać się poszukiwanie tożsamości dla niej samej, co doprowadzi wspólnotę polityczną do ksenofobii i zamknięcia w kulcie własnej pamięci. Drugie z niebezpieczeństw może być pochodną technokratycznego funkcjonalizmu, bazującego na złudzeniu, że utworzenie wspólnoty ludzkiej wynika z logiki czysto użytecznej. Interesujące jest przekonanie J.M. Guéhenno, iż te obie skrajności można pogodzić, łącząc patriotyzmy narodowe wynikające z pamięci historycznej z europejskim patriotyzmem instytucjonalnym, implikowanym przez dobrowolny wybór złączenia się w politycznej konstrukcji jednego systemu. W jego mniemaniu, Unia Europejska będąc wspólnotą z wyboru, wspieraną przez wspólnoty historyczne w postaci państw narodowych, stanowi gwarancję dla politycznej efektywności.

Najistotniejsza wartość recenzowanej książki sprowadza się do zwrócenia uwagi, iż współczesne, wydawałoby się czysto proceduralne problemy struktur Unii Europejskiej, mają podłoże konfliktu aksjologicznego. Sprowadza się on do swoistego starcia dwóch koncepcji wolności. Na tej płaszczyźnie wyraża najistotniejsze zadanie dla współczesnych: stworzenia mechanizmów kontroli władzy poza tradycyjnymi ramami terytorialnymi na szczeblu globalnym, by zagwarantować wolność negatywną, przy jednoczesnym uznaniu konieczności istnienia partykularnych i otwartych wspólnot, w których kontynuowane byłoby doświadczenie wolności pozytywnej. Rozwiązanie tego problemu w praktyce oznacza zbudowanie

instytucjonalnych, pośrednich poziomów mediacji pomiędzy jednostką a globalnością. Z tego względu, dzisiejsza odpowiedź na pytanie, czym są wolność i demokracja w dobie globalizacji, może stanowić remedium nie tylko na instytucjonalne problemy Unii Europejskiej, ale także okazać się postępowaniem na drodze demokratycznej inwencji w skali świata. Zauważenie takiej korelacji wymaga jednak otwartości umysłu, która odrzuciłaby absolutyzm logiki użytecznej, ekonomicznej czy historycznej, a skoncentrowała się na powiązaniach funkcjonalnych. Czy jednak taka otwartość cechuje współczesne elity polityczne jednoczącej się Europy? Jedno jest pewne – niewątpliwie nie brakuje jej J.M. Guéhenno.